

W zasadzie wszystko przemawia za tym, że tej książki nie czytać. Stare wydanie, jeszcze za jedynie słusznej władzy. Nieaktualne dane. Propagandowe przedstawianie systemu już nieistniejącego czy stawianie na pomniku bohaterów walki za tenże system. Nawet sama stylistyka mnie osobiście nie odpowiada. A jednak jest w tej książce coś co przyciąga uwagę, a mianowicie bardzo silny nacisk położony na bytność Polaków w Tadżykistanie. I pomimo, iż jest to przede wszystkim Putowski i Brunon Jasieński to jakoś tak miło się czyta, iż polskie akcenty w tym dalekim kraju istniały. Szkoda tylko, iż autorzy nie sięgnęli do czasów przedsowieckich i nie zechcieli opisać licznej grupy osób polskiej narodowości, która głównie z powodu zaborów znalazła się na terenach dzisiejszego Tadżykistanu.

W zasadzie wszystko przemawia za tym, że tej książki nie czytać. Stare wydanie, jeszcze za jedynie słusznej władzy. Nieaktualne dane. Propagandowe przedstawianie systemu już nieistniejącego czy stawianie na pomniku bohaterów walki za tenże system. Nawet sama stylistyka mnie osobiście nie odpowiada. A jednak jest w tej książce coś co przyciąga uwagę, a mianowicie bardzo silny nacisk położony na bytność Polaków w Tadżykistanie. I pomimo, iż jest to przede wszystkim Putowski i Brunon Jasieński to jakoś tak miło się czyta, iż polskie akcenty w tym dalekim kraju istniały. Szkoda tylko, iż autorzy nie sięgnęli do czasów przedsowieckich i nie zechcieli opisać licznej grupy osób polskiej narodowości, która głównie z powodu zaborów znalazła się na terenach dzisiejszego Tadżykistanu.

Wracając do opisywanych postaci - zapewne już nikt nie używa nazwy "bazar putowskiego" a i ulica jego imienia zmieniła nazwę, zniesiono także święto narodowe i dzień żałoby jakim była data śmierci Putowskiego. Dziś już nikt lub prawie nikt nie czyta Brunona Jasieńskiego i nie ogląda filmu opartego na jego książce, która powstała pod wpływem fascynacji Tadżykistanem. Jednak mimo wszystko takie rzeczy wzruszają. Autorzy podobnie jak to później zrobił Kapuściński przewędrowali trzy radzieckie republiki w tym najwięcej miejsca (może właśnie ze względu na te polskie akcenty) poświęcają Tadżykistanowi. Poznajemy na zmianę to zabytki i historyczne postacie, to znów wielkie budowle socjalizmu. A wśród tego wszystkiego przewijają się sylwetki zwykłych ludzi, którzy co dziwne i dziś wydają się być tacy sami. Gościnni, sympatyczni mieszkańcy tamtych rejonów. Tak jakby czas dla nich stanął. Mimo wszystko warto sięgnąć po tę pozycję, zwłaszcza, że względu na ubogość literatury na temat Tadżykistanu w języku polskim.

Grażyna i Andrzej Miłoszowie

“Uśmiech bez parandży”

Wyd. “Książka i wiedza”, Warszawa, 1973 r.

“- jeżeli już wspomniiałś o Pendżikencie – odzwał się Sasza – to pozwól, że i ja coś dodam. Projektując mauzoleum Rudakiego, przez dłuższy czas byłem w Kuchistanie, Kraju Gór, tam gdzie znajduje się właśnie oaza Pendżikentu. W czasach starożytnych było to drugie po Samarkandzie centrum kultury sogdyjskiej. Tamtędy też przechodziły ważniejsze szlaki karawan, a niedaleko obecnego kiszłaku imienia Ajniego, na lewym brzegu Zerawszanu wznosi się potężna góra Mug. Gdy już ziemie Sogdyjczyków były całkowicie zalane przez Arabów, król Pendżikentu, Dewasticz, opuścił swój piękny pałac i ukrył się w zamku na owej górze. Arabowie schwytali go jednak i zamordowali, a miasto Pendżikent i zamczysko spalili. Dewasticz zaś, jakby przewidując co go czeka, ukrył w górskiej pieczarze całe swoje archiwum. Przeleżało ono tam ponad tysiąc trzysta lat, do okresu przed drugą wojną światową, aż...”

Co stało się z tym archiwum i co zawierało dowiedzie się z książki.